ROZMAITOSCI.

W Sobotę **Nro. 24.** 27. Lutego 1819.

Wiersz Ferdynanda Chotomskiego do J. R......

(*z Tygodnika Polskiego.*)

Bodayto na wsi ieszcze własnéy siedzieć,
I żyć dla siebie, dla siebie pracować,
Ani o przyszłość nie trzeba się biedzić,
Ani się z losem przeciwnym pasować,
Ciesząc się plonem i zyskiem godziwym,
Przestać na małym, i zostać szczęśliwym.

Piękna rzecz sława! Nieśmiertelność niesie:
Lecz i bez sławy obywać się można,
Tym niepewnieyszy, im kto wyżéy pnie się,
Mierność myśl radzi z doświadczeń ostrożna.
Często los zwodzi w biegu niestateczny,
A z wysokości spadek niebezpieczny.

Póki i siła i wiek sprzyia młody,
Pięknie, gdy mieczem mężne władną dłonie,
Pięknie iest zwiedzać rozliczne narody,
Lecz szron starości gdy okryie skronie,
Jeśli się własnem nie cieszysz schronieniem,
Próżno go szukać pod wawrzynów cieniem.

Rossyyskie urządzenia oświaty.

(*z Gazety Prazkiéy.*)

W Uniwersytecie Moskiewskim zaczęło się znowu dawanie wszystkich nauk. Z iego zniszczenia podczas wielkiego pożaru, powstały różne odmiany i polepszenia, tak dla uczących iako i dla uczniów, Podwyższono pensyie, rozszerzono obwód gałęzi naukowych, i urządzono lepiey ich oddziały. Liczba uczących się przenosi 200. Gymnazyium złączone z Uniwersytetem także otworzono, ustalono przy niem kilku nowych nauczycieli, i poczyniono różne polepszenia. Cywilizacyia rozkrzewia się z naypomyślnieyszym postępem, we wszystkich prawie urządzeniach naukowych i woyskowych Państwa Rossyiskiego, a duch narodowy rozwiia się rok w rok coraz więcéy. Naycelnicyszym środkiem do tego są niechybnie szkółki wieyskie iako działaiące nayblizéy na oświatę niższych klas Ludu. Od kilku lat urządzono ich przeszło 2000, a między temi kilkanaście przez młodych w Anglii uczonych Rossyianinów, według planu i zasad Lankastra. W rozmaitościach Rossyiskich napisano słusznie; że: „urządzenie szkółek wieyskich pożytecznieysze iest bez porównania od wszystkich Lyceów, gdyż owe prawdziwie narodowe urządzenia, są szczeremi zasadami oświaty pospólstwa.“ Szczodrobliwość Cesarza i N. Matki Jego Opiekunki naywiększéy części urządzeń dobroczynnych, przyczynia się do wszystkich szkółek narodowych, bardziey niż w którymkolwiek bądź innem Państwie. Inne otrzymuią hoyne wspieranie od maiętnych osób prywatnych, Xiążąt, Hrabiów, i Szlachty. Tak n. p. Hrabia Sznwałów utworzył Gymnazyium za 150,000 rubli, Radca górnictwa Demidów podarował Uniwersytetowi w Moskwie 100,000 rubli, tyleż obudwom Seminariom w Kiiowie i Tobolsku, i tyleż dla Seminaryium i Gymnazyium w Jarosławiu, dodawszy im prócz tego znaczne dobra. Bardzo bogaty Hrabia Szeremetyiew dał na ieden raz 2 1/2 miliona rubli na Instytut utrzymywania ubogich, i także znaczną summę dla Uniwersytetu. Wielki Kanclerz Romanzów założył w dobrach swoich wiele szkółek na sposób Lankastra, kazał wybudować na raz cztery kościoły dla rozmaitych wyznań; i na koszt własny przedsięwziąść nową podróż około ziemi. — Zasługuie także na wspomnienie kosztowny poda-

runek 12 z srebra lanych Apostołów, w wielkości osób żyiących, których kozacy Dońscy ofiarowali do Cerkwi Matki Boskiéy Kazańskiéy w Petersburgu. Cesarsko-Rossyyska Kommissyia praw w Petersburgu, miała ieszcze roku zeszłego wydadź urzędowe tłumaczenie Instytucyy prawa Rossyyskiego. —

O Klassyczności i Romantyczności tudzież o duchu poezyi polskiéy.

(Ciąg dalszy.)

Puławy, ten wiekopomny przybytek Muz Polskich, któremu dźwignienie oświaty w Narodzie winni iesteśmy, iak były natchnieniem i przytułkiem tylu uczonych, tak stały się tkliwéy i wdzięcznéy duszy Kniaźnina lubym przedmiotém. Miło iest zaymuiącemu się wiekiem Stanisława, przenieść się od blasku hoynego Dworu Stolicy, w naypięknieysze wieyskie zacisze, gdzie hoyność dla nauk, gust dla wzoru, i domowe nawet rozrywki dla podniecania talentów, były szkołą, opieką i zachęceniem młodzieży; gdzie towarzyskość, sztuka i natura, były iak trzy Gracyie orszakowi Muz przewodniczące. Jeżeli (iak w ciągu tego pisma mogliśmy uważać), poezyia wszędzie nosi piętno wieku i Narodu swoiego, tak ieszcze Kniaźnin, tebnie wszędzie towarzystwem z którem żył, i mieyscem które malował. W całéy iego poezyi malowanie natury nie wystawia narodowéy wieyskości, iest ona raczéy piękną sztuką ozdobna, iaką iest ta, co go otaczała. Do niéy łączył on gust Grecki naystosowniéy, bo w ich poezyi natura wszędzie obok zdobiącéy ią sztuki iest malowana. Słodycz, uprzeymość, rodzinna towarzyskość, i ta czysta niewinność serca, skromność obyczaiów, wszędzie pienia iego zaymuiąca, są zaszczytnemi świadkami natchnienia Kniaźnina i iego serca. Nie ma on téy galanteryi, oschłéy sztuki i powierzchowności, iakiéy pełen iest dobry ton Francuzki, ani wyszukanego dowcipu na wzór podchlebstwa Woltera, ani też uszczypliwości zwykłéy u Dworów, któréy iak ón, tak Szymanowski i Karpiński towarzysze iego, nie znali. Miłość Oyczyzny, za którą w obłąkaniu zstąpił do grobu, iest nayczęściéy natchnieniem Od iego; w wyższéy iednakże poezyi, mimo szlachetności czucia i szczęśliwéy niebiedy imaginacyi, niebogaty w wysłowieniu, miernym zostaie. Nader zaś powabny tam, gdzie się do piękności i natury i prostoty powraca. W tym rodzaiu pieśni pasterskie, Gałązki, Matka obywatelka, Amarylla, i lżeysze ody, iak np. Do Gracyy, których związek porównywa do związku ziomków z cnotą i chwałą, są wzorem po wszystkie wieki piękněy poezyi. Rozmaryn — Matka do Córki, pienia polotną imaginacyą i pięknością uczuć ozdobne, miłe są ziomkom, i uymuiącém wspomnieniem być nie przestaną dla domu, tyle oświeceniu narodowemu zasłużonego. Tok wiersza Kniaźnina szczególniéy w sześciu idyllach, na końcu dzieł umieszczonych, ma cóś oddzielnego i iemu tylko właściwego. Zwięzłość w wysłowieniu, dobór miękich zgłosek i naturalne oddanie myśli, czynią wiersz iego tak wdzięcznym dla ucha, iak rzadko który współczesnych iego. Nader trudno napotkać u niego wiersz ośmiosyllabny w czterech miarach z trocheiów złożony; wszystkie trzymiarowe, lubo bez porządku z saficznemi, adonicznemi i daktylicznemi przeplatane, nadaią poezyi ten wdzięczny, żywy tok, iakim się swobodna fantazyia Kniaźnina piętnuie. Poeta w ięzyku łacińskim piszący, naylepszy podobno z tłomaczów Horacego w zbiorze wydanych, i znawca ięzyka Greckiego, uczuł piękność z mierzonéy budowy wiersza pochodzącą, i przez samo czucie przelał ią w swe pieśni; dla tego poezye Kniaźnina prędzéy niż inne wytrzymuią podłożenie pod muzykę. Po przyiaciołach, na których przysługę tkliwe serce Kniaźnina zasłużyć umiało, spodziewać się można, że traiedyia iego Hektor, na wzór Grecki pisana, i inne niewydane poezye, wraz z życiem poety, publiczności ogłoszone zostaną.

Z wielu, którym wypadło przeżyć oyczyznę, i iéy doczekać wskrzeszenia, a których pamięć na zawsze z nią będzie żyła, ośmielam się tylko wspomnieć Nestora żyiących poetów, Karpińskiego. W wieyskiém ustroniu pędzi ten narodowy śpiewak resztę dni cnotliwych i spokoynych, iaką iest iego poezyia, a tkliwe iego pieśni powtarza po całym Narodzie swobodna młodzież, iuż do prostych wieśniaczych chat przeniesione. W wesołych posiedzeniach powtarzamy płody dowcipu Krasickiego, dzieci pieszczotliwym ięzykiem odmawiaią Oycom bayki iego; do młodzieży należą śpiewy Karpińskiego, pełne czystego czucia, milsze nad galanteryią i dowcip Fran-

enski. Być śpiewanym od ludu, iest to niepożyta zaleta, iaką sobie naywięksi poeci ziednali, trzymaiąc się świętéy iak natura, zawsze iednéy i miłéy prostoty. Lubo Karpiński więcéy iest elegicznym śpiewakiem, z Göth em iedynie, co do narodowości i serdecznego wysłowienia czucia, w porównanie iść może. Jest ón zupełnie w tym rodzaiu tém, co Niemcy przez romantyczność rozumieią. Takiemi są drobne iego pieśni, Duma Ludgardy, o Tęczyńskim, i t. d. Co Marcinowi w liście swoim z prostotą zaleca:

(Wiersz twóy niech szanuie wiarę,
Obyczaie przodków stare,
Niech nie szarpie cudzéy sławy,
Z win ludzkich nie chce zabawy.
Wiersz twóy niech ma piętno cnoty,
Niech cieszy ludzkie kłopoty,
Niechay chwali czyn chwalebny,
Nigdy nie będąc służebny,
Niech obywatelstwem słynie.
Tak nam pisz Panie Marcinie!)

to iest duchem całéy iego poezyi. — Nie maluie ón natury. iak powszechnie sielscy śpiewacy, ale tym bardziéy tahnie samą naturą, widać tam zawsze Polaka, żyiącego w prostocie na roli, którego poetyczne wyobrażenia zawsze wieyskość, zawsze udzielaiące się rodzinne pożycie przypominaią. Sama kraina imaginacyi zdaie się składać tylko z domowych stosunków, z kraiowego rolnictwa. Nie używaiąc Mitologii, umie rzeczom idealnym, sobie tylko właściwym sposobem, nadawać przyiemną zmysłowość. W sielankach (płodach pierwszéy młodości) iak np. w XIII i XVtéy, zbliża się zbytnie do sentymentalności, poezyiom tego rodzaiu szczególnie niewłaściwéy, co iednak w innych, mianowicie pieśniach, czystem czuciem i nymuiącą prostotą nagradza.

Tłómacz Dawida gładkością i budową wiersza nad Kochanowskiego celuiący, przeiąć się umiał w pieniach religiinych, czwartą księgę pieśni iego składaiących, duchem wiecznego psalmisty. Słusznie powiedziećby można, że ta księga, naywiększą Karpińskiego zaletę stanowi. Prorok, którego tłómaczył, śpiewał iako Król, pasterz Ludu, pełen łask Boga, na iego rodzinę i Lud zlewanych, śpiewał w imieniu Ludu, iako rycerz, często z namiętnością zemsty, wszystkim starożytnym przed Chrześciiaństwem właściwéy; Karpiński odzywa się w gronie Ludu, uczuciem naypięknieyszém zasad Chrześciiańskich, z serdeczną prostotą, ufnością, iaka dzieciom naylepszego oyca przystoi. Nie masz nigdzie przyzwoitszéy poezyi tego rodzaiu, ani nawet tak serdecznego ięzyka, iaka cechuie te pienia, godne Boga, właściwe cierpliwemu rolniczemu Ludowi. Cały Naród tu śpiewa do Boga, którego, obyczaiem Patryarchów, Oycem Królestwa Polskiego miannie, i cały o szczęście powszechne prosi. Nie iest tu Bóg, iak sobie go Filozofowie i Poeci wystawiaią (przed którego wielkością, wszelkie wybuiałe myśli i imaginacyia, iest tylko dziecinną prostotą), nie iest groźny i karzący, iakim go Dawid i same Chrześciiańskie pieśni maluią, ale wystawiony zupełnie w ludzkim, do serca mówiącym obrazie, do którego iak do Oyca sprawiedliwych, cnotliwy Naród z ufnością, a nieszczęśliwy z pokorą przemawia.

Złożenie ze łzami lutni na grobie ostatniego Króla z Jagiełłów, iest wiekopomnym wzorem tkliwości i przywiązania do Oyczyzny.

Zostawuiąc tę drogą Oyczyznie lutnię Karpińskiego na grobowcu wiecznego Zygmunta, co do mogiły Oyczyzny ostatnie brzmienie poniosła, przystępuię do czasu grobowego snu Oyczyzny, który iak proroey Jerozolimy, od zniknienia Jagiełłów, Królowie, obywatele i poeci Narodowi przepowiadali. Zwracaiąc oczy na martwe zwłoki matki Polaków, uderza naypierwéy o ucho odgłos smutnych pieni, iakie nieszczęśliwi synowie, przy zawieszeniu nieużytecznéy zbroi, w zakątkach nucili.

Osobnemu pismu zostawić wypada rozbiór i opis téy narodowo-elegicznéy poezyi, któréy zbiór w iedno dzieło, tak iak księgi Jeremiasza i inne Hebrayskie, stanowićby mógł piękny pomnik Narodowy, i serdecznéy poezyi, obok śpiewów historycznych. Aby nie rozciągnąć niniejszéy rozprawy, i nie przerwać iéy zamiaru, napomknę tu tylko o celuiącym rodzaiu poezyi, od niesłychanego upadku do cudownego powstania Oyczyzny naszéy. Mieliśmy poetów, którzy (ieżeli małe do większych przyrównać można), iak Petrarcha połowę życia dla żyiącéy Laury, połowę dla śpiącéy w grobie poświęcił; tak oni miłością gorzeli dla Oyczyzny przed iéy zgonem, i łzy dla niéy na grobie poświęcali, póki zmiłowania godzina nie przyszła. Ale wspomniymy nieco o tym rodzaiu smutnéy poezyi, zkąd wziął początek.

Więcéy smutek niż wesołość właściwy iest rodowi ludzkiemu. Pierwszy zawiązek

syna w łonie matki człowieczeństwa, iuż stał się łez przyczyną. Pierwszy na ziemi spłodzony, wiódł życie posępne, i pierwszy krwią się zmazał. Płaczem wita każdy narodzony światło słoneczne. W kolebce świata; między Oycami rozproszyć się maiących Narodów, wzięła początek elegiia, treny, po Hebraysku Kinoth nazywana. Rzuciwszy oczyma na poezyie Narodów, z pewnością widzieć możemy, że od proroków, co upadek córki Syonu przepowiadali i opłakali, nie znaydziemy wznioślėy i świętsze cele maiącey poezyi tego rodzaiu, aż do tych pieni, któremi nieszczęście i strata Oyczyzny, serca Polaków natchnęła. Nikogo może iak Polaka, znaiącego co iest strata Oyczyzny, nie zachwycą tak pienia proroków pełne Boskiego natchnienia, z iakiem odwieść chcieli Lud swóy od błędów, widzieli w zachwyceniu iego upadek, wzmocnili go prawdą obiawienia i nakoniec nad rozproszeniem iego płakali. Jakiemiż to uczuciami przepełniaią Polaka, pienia na śmierć Jozyasza, upadek Tyru, na ruinę Jerozolimy, wygnanie Izraelitów? Przeto też po Hebrayczykach, u nas dopiero, w czasie polityczney zagłady, pienia do ich ducha zbliżone słyszeć się dały.

Grecy, te wesołe dzieci szczęśliwego Nieba, w których młodzieńczėy imaginacyi, nie postał Bóg iedynowładcza świata i losów Ludu, których potężny Jowisz dzielił władzę między Boską swoię rodzinę, dawał się głaskać i uwodzić pieszczotami niebieskich i ziemskich córek; Grecy, których wspierali iedni Bogowie, gdy ich karali inni, nie mieli iak synowie Jakuba elegicznych narodowych pieni. Przecież i u nich był zwyczay przez Lesbiyczyków uświęcony, opłakiwać uroczyście straty z zaburzeń woiennych wynikłe; dla tego mniemali, że Muzy corocznie opuszczaią wzgórek Parnasu, dla śpiewania w Lesbie pogrzebnych pieśni. Plutarch wspomina, że Ateńczykom pod karą śmierci zakazane było, wspominać o Salaminie, wziętey przez Magareyczyków. Solon widząc w tém poniżenie Narodu, opłakał publicznem pieniem stratę tey wyspy; czém Lud tak był wzruszony, że prawo na mieyscu odwołano, a zapał do boiu, podwoił się. Małe zabytki Tyrteusza, należą także do rodzaiu heroicznych Elegiy. Kassandra sławna Grecyi Kapłanka, przepowiadała i opłakała los Troi. Szyller prawdziwie duchem Greckim, i czuciem nieszczęśliwey Prorokini, iey żal wystawił. Oprócz przygód pamiętney Atrydów rodziny, przenieśli Grecy elegiią do miłostek, i bez żalu nad swoią mogiłą, upadł Lud Grecki, olbrzym starożytności.

Trudno u Rzymian znaleźć co w tym rodzaiu. Lud ten, w chwili szczęścia chciwy zaborów zewnątrz, a wewnątrz dostoyności, cenił w Poezyi to tylko, co pochlebnem, co gustownem było; a wróżący iego kapłani, nie mieli świętych zasad, ani powagi w powszechności; upadł zaś w tenczas, kiedy nie było duszy tchnącey Rzymskiém męztwem i godnością, coby dawną swą wielkość uczuć mogła. Piękne elegiie Tybulla i Propercyusza nie należą wcale do rodzaiu rycerskich czyli Narodowych; liczyć się nawet do tego nie mogą, pełne z innych stron zalet Heroiny Owidyusza. Ten wiekopomny jeniiusz, w Przemianach swoich, czemże iest, gdy mu przyszło swoie wewnętrzne uczucia, a późniey stan dolegliwości na wygnaniu opiewać? iak pierwszych zniewieściałość, tak drugiego podła nikczemność iest cechą. Dzieło niegodne przekładu na język Sarmatów, na których ziemi pisane było. Pełne skarg niewieścich, żebrania łaski, bez śladu naymnieyszego wielkości Rzymskiey duszy w nieszczęściu.

(*Dalszy Ciąg nastąpi.*)

Późna starość.

W zeszłym ośmnastym wieku żyło w Temeswarze w Powiecie Banackim, małżeństwo Religii Rzymsko-Katolickiey w przykładney zgodzie; mąż dożył lat 172, żona 162. Dolegliwości stanu małżeńskiego, któreby tysiące ludzi były pognębiły, znosili przez lat 146; doczekali się ieszcze prawnuka w 26 roku życia; Hrabia Mercy Gubernator, osądził za rzecz godną, dobrze trafione wyobrażenia tak rzadkich pielgrzymów na tey ziemi, przesłać Dworowi. Naturalnie, dożyli oni zakresu obchodzenia po trzeci raz uroczystości zaślubienia swoiego, podczas którego w przemowie, wybrany był za godło stosowny wiersz 17sty Psalmu 117go: „Nie umrę, lecz będę żył, ażebym głosił dzieła Pańskie.“

Doktor i Śmierć.

(*z Tygodnika Polskiego.*)

Śmierć na ciężką chorobę zapadła straszliwie,
I iuż nie miała życia, iak kilka momentów;
Jednak ią pewny Doktor wyleczył szczęśliwie,
Zapisuiąc iey codzień po trzech pacyientów.